

Henryk Nicpoń

## **Jak władza kupiła prokuratorów. Wywiad z Aleksandrem Bentkowskim, pierwszym ministrem sprawiedliwości po 1989 roku**

**Henryk Nicpoń (HN): Przeszedł Pan do historii wymiaru sprawiedliwości, jako ten minister sprawiedliwości, który w 1989 roku uczynił z Prokuratury Generalnej część Ministerstwa Sprawiedliwości. Co zadecydowało o Pańskiej decyzji?**

Aleksander Bentkowski (AB): Prawda, w 1989 roku podjąłem decyzję, aby Prokuraturę Generalną włączyć do Ministerstwa Sprawiedliwości. Ku mojemu zaskoczeniu, spowodowało to swoiste trzęsienie ziemi. Dotychczas prokuratura była instytucją odrębną. Przez to od czasu zakończenia drugiej wojny światowej była od strony formalno-prawnej bardzo mocną instytucją. Co więcej, jeśli chodzi o personalia, potężniejszą niż Ministerstwo Sprawiedliwości. Po prostu rozrosła się niebywale pod względem kadrowo-administracyjnym. W Prokuraturze Generalnej było tak duże zatrudnianie, że zastanawiałem się, czym tak naprawdę zajmują się pracujący w niej prokuratorzy?

Zdawałem sobie sprawę z tego, że Sąd Najwyższy był wówczas jeszcze sądem odwoławczym i przez to Prokuratura Generalna miała nieco pracy, ale bez przesady. Biorąc to wszystko pod uwagę, uważałem, że dalej tak być nie może. Dotychczasowa struktura Prokuratury Generalnej, oparta na wyodrębnieniu ze struktury Ministerstwa Sprawiedliwości i dużej jej samodzielności, była moim zdaniem nie do przyjęcia. Tym bardziej, że samodzielna, wyodrębniona z administracji państwowej prokuratura była rozwiązaniem typowym dla systemów totalitarnych. Zrodziła się w Związku Radzieckim i tak funkcjonuje do dzisiaj. Należy

też pamiętać, że to systemowe rozwiązanie funkcjonowania prokuratury zostało narzucone wszystkim krajom tak zwanej demokracji ludowej. Dlatego też wystąpiłem z propozycją likwidacji Prokuratury Generalnej jako samodzielnego organu państwa i stworzenia w Ministerstwie Sprawiedliwości departamentu prokuratury, podobnie jak było to w II Rzeczypospolitej.

Dodam jeszcze, że warto wrócić do historii kształtowania się Prokuratury w Polsce po 1989 roku, ponieważ zapadła decyzja o odtworzeniu Prokuratury Generalnej jako samodzielnej i niezależnej instytucji.

**HN: Jak duże poparcie w parlamencie zyskała Pańska reforma wymiaru sprawiedliwości dotycząca prokuratury?**

AB: Nie wszystkim politykom i parlamentarzystom to się podobało, zaś cały klub posłów PZPR stanowczo proponowanej reformie się sprzeciwił. Wsparł mnie jednak profesor Bronisław Geremek, który jako szef Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przyznał mi rację. Przekonał go do mojej propozycji między innymi taki argument:

Przed wojną była mniej więcej taka sama ilość przestępstw, jak ma to miejsce obecnie w Polsce. Może nie gatunkowo, ale liczebnie. Ponadto Polskę zamieszkiwała porównywalna liczba ludności. Tymczasem w departamencie prokuratury, stanowiącym wówczas część Ministerstwa Sprawiedliwości, pracowało czterech prokuratorów. Powtarzam, czterech prokuratorów obsługiwało całą problematykę prokuratury, pracując w tym departamencie. Natomiast teraz w Prokuraturze Generalnej to samo robi ponad dwustu prokuratorów. Przyznał mi rację i zgodził się na moją propozycję utworzenia departamentu prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości w miejsce Prokuratury Generalnej.

W ciągu półtora miesiąca doprowadziliśmy do zmiany konstytucji, bo prokuratura była wpisana w konstytucji jako instytucja samodzielna. I tak włączyłem prokaturę do Ministerstwa Sprawiedliwości. Oczywiście całe rzesze prokuratorów przeszło do pracy w prokuraturach okręgowych, a w Departamencie Prokuratury pozostało około dwudziestu. Co ciekawe, w tej formule prokuratura przetrwała przez następne kilkanaście lat. Nikt nie zarzucał tej reformie wymiaru sprawiedliwości pogorszenia jakości wykrywalności przestępstw czy też wydłużenia czasu trwania postępowań prokuratorskich.

**HN: Nie było prób odejścia od Pańskiej reformy prokuratury?**

AB: Dopiero minister sprawiedliwości i prokurator generalny w la-

tach 1996–1997 w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, profesor Leszek Kubicki, w okresie urzędowania przyszedł do mnie jako przewodniczącego Komisji Sprawiedliwości w Sejmie i powiedział, że rząd zamierza wystąpić z inicjatywą powołania instytucji Prokuratora Krajowego. Zapytałem go, po co panu ministrowi potrzebny Prokurator Krajowy? Odpowiedział, że w zasadzie do niczego nie jest potrzebny, bo prokuratura funkcjonuje całkiem przyzwoicie. Następnie dodał, że premier Włodzimierz Cimoszewicz, który poprzednio był ministrem sprawiedliwości, obiecał prokuratorom i samorządowi prokuratorskiemu, że będzie powołana instytucja Prokuratora Krajowego. W związku z tym zapytałem ministra Kubickiego, czym będzie się zajmował Prokurator Krajowy? W odpowiedzi usłyszałem, że w głównej mierze chodzi o to, że w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości występują prokuratorzy przed Sądem Najwyższym, przed Trybunałem Konstytucyjnym czy też Naczelnym Sądem Administracyjnym. Nie godzi się, by w takich przypadkach występował prokurator okręgowy. Natomiast jeśli będzie reprezentował Ministerstwo Sprawiedliwości na przykład Prokurator Krajowy, to co innego. Zgodziłem się z jego argumentacją.

**HN: Nie miał Pan żadnych uwag?**

AB: Zwróciłem uwagę, że do takich czynności nie może być więcej niż dziesięciu prokuratorów Prokuratury Krajowej. Zgodził się z moją uwagą. Powiedział że dziesięciu, piętnastu to jest maksimum.

**HN: Uwierzył Pan ministrowi Kubickiemu?**

AB: Prawdę powiedziawszy byłem na tyle naiwny, że przystałem na jego propozycję i nie pomyślałem, by do ustawy wpisać zapis, że prokuratorów krajowych nie może być więcej niż piętnastu. Potem okazało się, że bez tego ograniczenia każdy odchodzący minister, na pożegnanie sprawowania swojego urzędu, powoływał w formie „prezentu” dla współpracowników prokuratorskich po dziesięciu, piętnastu prokuratorów krajowych. I na swój sposób nagrodzeni prokuratorzy zaczęli funkcjonować. Znajdowali dla siebie jakieś zajęcia w ministerstwie. Co więcej, wkrótce zaczęto tytuł Prokuratora Krajowego przenosić w teren. Prokurator pracujący w okręgu czy też prokuraturze regionalnej, dawniej apelacyjnej, otrzymywał tytuł Prokuratora Krajowego. Tytuł tytułem, ale w pierwszym rządzie oznaczało to wzrost wynagrodzenia do wysokości pensji sędziego Sądu Najwyższego, największego wynagrodzenia w polskim wymiarze sprawiedliwości, czyli do czterdziestu tysięcy złotych miesięcznie.

**HN: Czyżby prokuratorzy zaczęli zarabiać więcej niż sędziowie?**

AB: Udało mi się wprowadzić system przelicznikowy dla sędziów, a nadto gwarancje, że wysokość wynagrodzenia sędziowskiego będzie niezależna od kogokolwiek i co roku ustalana przez przeliczenie w stosunku do średniej gusowskiej. Dlatego na przykład sędzia Sądu Rejonowego otrzymywał dwie średnie krajowe, sędzia Sądu Okręgowego – trzy i tak dalej. W ten sposób ustalone były wynagrodzenia również dla sędziów Sądu Najwyższego.

Takiemu samemu systemowi wynagradzania podlegają prokuratorzy. Ówczesny wiceprezes Rady Ministrów i minister finansów Leszek Balcerowicz nie bardzo chciał się zgodzić na to, by prokuratorzy byli na podobnych zasadach wynagradzani jak sędziowie. Niechętny mojej propozycji pytał, niby dlaczego prokuratorzy mają być tak samo traktowani, jak sędziowie, urzędnicy konstytucyjni – przecież tylko ich gwarancją w wymiarze sprawiedliwości miała być niezawisłości i niezależność finansowa. Dlaczego ta zasada ma się odnosić również do prokuratorów, skoro są urzędnikami państwowymi? Powtórzył dwa razy, że oni są urzędnikami państwowymi. Ale jakoś w końcu udało mi się wiceprezesa Rady Ministrów przekonać argumentami bardzo ludzkimi. Przyziemnymi. Użyłem argumentu, że prokuratorzy pracują w Ministerstwie Sprawiedliwości. Siedzą często przy biurkach sąsiadujących z sędziowskimi, a co za tym idzie siedzą w tych samych pokojach, co sędziowie. Wykonują dla wymiaru sprawiedliwości tę samą pracę. Byłoby więc trochę dziwne, że jedni będą zarabiać znacznie lepiej, niż ci drudzy.

**HN: Czy udało się Panu w końcu przekonać wicepremiera Balcerowicza?**

AB: Wtedy prokuratorów było dużo mniej liczebnie niż obecnie. Biorąc to pod uwagę, powiedział, niech tak zostanie, bo dla dobra wymiaru sprawiedliwości, nie będzie niszczył atmosfery dobrej współpracy w Ministerstwie Sprawiedliwości.

**HN: Czy pańskie podejście do instytucji prokuratury przetrwało próbę czasu?**

AB: Oczywiście tak, ale niestety **instytucja prokuratury** została całkowicie wypaczona przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w latach 2016–2023, Zbigniewa Ziobrę. Przez osiem kolejnych lat minister Ziobro, będąc prokuratorem generalnym, stworzył Prokuraturę Krajową personalnie całkowicie sobie podporządkowaną. Wybudo-

wał dla niej przeogromny budynek o powierzchni, jakiej nigdy nie miała Prokuratura Generalna. Ponadto ustawa, którą przeforsował w 2016, mówiła wprost, że Prokurator Krajowy jest pierwszym zastępcą Prokuratora Generalnego. I tym samym tak umocowany Prokurator Krajowy zaczął tworzyć nie pion departamentu prokuratury, tylko zupełnie nową instytucję. Co prawda podporządkowaną ciągle jeszcze ministrowi sprawiedliwości jako prokuratorowi generalnemu, ale instytucję z własną, rozbudowaną obszerną administracją, chociaż nadal prokuratura była obsługiwana przez stosowne departamenty Ministerstwa Sprawiedliwości, na przykład departament kadrowy, departament administracyjny czy inwestycyjny.

Po 2016 roku, za kadencji ministra Ziobry powołanego przecież na funkcję Prokuratora Generalnego, jego pierwszy zastępca do spraw prokuratury Bogdan Świączkowski, zaczął budować administrację i struktury Prokuratury Krajowej. No i stało się coś, co trudno zaakceptować. Prokurator Krajowy posiada chociażby uprawnienia do powołania siedmiu zastępców Prokuratora Krajowego i tworzenia dowolnej ilości departamentów. Minister Sprawiedliwości posiada jedynie czterech zastępców w osobach wiceministrów. Do tego Prokurator Krajowy powołany przez ministra Ziobrę stworzył sześć departamentów, które jednak nie mogą wykonywać żadnych czynności procesowych w śledztwach czy też dochodzeniach, co jest przecież podstawowym zadaniem prokuratury. Ich kompetencje ograniczone są do sprawowania ogólnego nadzoru i enigmatycznej logistyki.

Dodatkowo utworzono siedem samodzielnych jednostek w postaci biur, poczynając od Biura Prokuratora Krajowego, Biura Prezydialnego, Biura Spraw Konstytucyjnych, a kończąc na Biurze Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Stworzone w Prokuraturze Krajowej departamenty i biura z konieczności zajmują się tym samym, czym się zajmują prokuratury niższego szczebla, powielając ich czynności. Rozbudowano administrację dla problematyki, która powinna być załatwiana w dwóch, trzech wydziałach. Dla powagi rzeczy nazwano je językiem prawniczym. Na przykład stworzono departament ds. postępowań przygotowawczych. Nasuwa się jednak pytanie: Czym zajmuje się taki departament? Ktoś może powiedzieć, że nadzorem nad postępowaniem przygotowawczym, a więc śledztwami i dochodzeniami. Tylko tym samym zajmuje się prokurator

regionalny, prokurator okręgowy i szef prokuratury rejonowej, każdy w swoim zakresie.

Utworzono Departament do Spraw Wojskowych. Ale prokuratur wojskowych szczebla rejonowego jest jedynie jedenaście i dwie okręgowe, a wszystkich prokuratorów wojskowych jest w Polsce około dwustu.

Całkowicie „nowatorski” jest moim zdaniem departament do spraw przestępczości zorganizowanej i korupcji, powołany obok Departamentu do Spraw Przestępczości Gospodarczej. Departament ten, chcąc mieć bezpośredni nadzór nad śledztwami, powołał jedenaście oddziałów terenowych do prowadzenia trudnych spraw tego rodzaju.

Można by to jakoś wytłumaczyć, gdyby nie fakt, że nieco wcześniej powołano jedenaście oddziałów prokuratur regionalnych do prowadzenia trudnych spraw, których, zdaniem Prokuratury Krajowej, nie potrafią prowadzić prokuratorzy prokuratur okręgowych. W tej sytuacji zarówno prokuratorzy oddziałów prokuratury krajowej, jak i prokuratorzy prokuratury regionalnej prowadzą śledztwa w sprawach, które wcześniej przed awansowaniem prowadzili jako prokuratorzy okręgowi, ale z wynagrodzeniem wyższym o pięćdziesiąt procent w prokuraturze regionalnej i sto procent w prokuraturze krajowej.

#### **HN: Czyżby prokuratura wpadła w pułapkę biurokratyczną?**

AB: Najprawdopodobniej cała praca niemal każdego departamentu prokuratorskiego polega na tym, że zbiera sprawozdania z nadzoru prowadzonego w tym zakresie przez prokuratora okręgowego, które przesyłane są do prokuratury regionalnej. Prokuratora Regionalna też nie robi nic bezpośredniego. Przetwarza tylko protokoły nadzoru i przesyła do właściwego departamentu w Prokuraturze Krajowej. Do wykonywania tych zadań urzędniczych w sposób nieprawdopodobny została rozbudowana administracja, która nie usprawnia wykonywania obowiązków prokuratury, ale stworzyła podstawy, by kierownikiem departamentu mógł być Prokurator Krajowy, a cała falanga prokuratorów została delegowana do Warszawy, otrzymując bezpłatne mieszkanie i czterdziestoprocentowy dodatek do pobieranego wynagrodzenia.

W związku z powyższym, poza analizą sprawozdań, departament Prokuratury Krajowej nie robi nic pożytecznego dla poprawy sprawności postępowania, ponieważ dbałość o poprawność postępowań przygotowawczych jest zadaniem prokuratur niższego szczebla, sprawujących bezpośredni nadzór nad prokuratorami prowadzącymi postępowania.

Prokuratorzy krajowi biorą jednak swoje wysokie wynagrodzenia na poziomie sędziów Sądu Najwyższego, a więc najwyższe wynagrodzenia w wymiarze sprawiedliwości przewidziane dla wybitnych prawników, którzy *de facto* mają być ostoją sprawiedliwości w Polsce realizowanej przez Sąd Najwyższy.

Co się okazało, kiedy miałem okazję ostatnio rozmawiać z panem ministrem sprawiedliwości Adamem Bodnarem, zwróciłem się do niego z pytaniem, ilu jest obecnie prokuratorów krajowych. Usłyszałem że prokuratorów krajowych jest obecnie stu czterdziestu czterech.

W okresie prokuratury generalnej Prokurator Generalny posiadał czterech zastępców. I ani jednego więcej. Teraz Prokurator Krajowy może mieć ich siedmiu. Instytucja prokuratora krajowego została, w moim przekonaniu, administracyjnie rozbudowana wyłącznie po to, ażeby jak najwięcej prokuratorów, którzy uzyskali tytuł prokuratora krajowego, mogło otrzymywać najwyższe wynagrodzenie w wymiarze sprawiedliwości.

Wprawdzie każdy departament prokuratury ma wpisany przeogromny zakres obowiązków, ale w moim przekonaniu są to wymyślone dyrdymały, które w najmniejszym stopniu nie przyczynią się do poprawy sprawności pracy prokuratorów

Powtórzę! Wszystko co jest zapisane jako zakres tematyki prac tego czy innego departamentu lub biura w Prokuraturze Krajowej, to dyrdymały wytworzone na użytek tworzenia takiego czy innego stanowiska, ale bez przydatności dla poprawy funkcjonowania prokuratury

### **HN: Na tym koniec patologii w prokuraturze?**

AB: Kolejną patologią, którą dostrzegłem w prokuraturze, jest system nagród. Przesłanką mojej reformy wynagrodzeń sędziowskich było zapewnienie sędziemu godnego wynagrodzenia, którego wysokość jest kształtowana przez ustawę. I w najmniejszym stopniu nie jest uzależniona od decyzji przełożonych. I to jest jedyne wynagrodzenie, które sędzia może otrzymywać za swoją pracę. Plus dodatki funkcyjne, ale to jest zupełnie coś innego. Wyjątkiem jest możliwość zatrudnienia sędziego na uczelni wyższej.

Tymczasem w prokuraturze zasada wynagrodzeń sędziowskich została wypaczona. W prokuraturze bowiem, która chciała i zawsze podkreślała, że skoro nie może być niezawisłą jak sądy, to powinna być w pełni niezależna. Jednak sami prokuratorzy stworzyli sobie system na-

gród przyznawanych przez przełożonych. Na przykład przyznawanych za wyróżniające się wyniki w pracy. I takie nagrody są bardzo wysokie, wynoszące niekiedy kilkadziesiąt tysięcy złotych. To jest swoisty skandal. Prokurator bowiem powinien zdawać sobie sprawę z tego, że będąc prokuratorem niezależnym, z chwilą kiedy pobiera nagrodę, staje się zależny od tego, który mu tę nagrodę daje. Chcąc nie chcąc, podporządkowuje się psychicznie dającemu nagrodę. W naturalny sposób będzie się bowiem starał, by znowu nagrodę otrzymać. I to na różnorakie sposoby, także wykonując bez zastrzeżeń wszelkie polecenia przełożonego, na przykład sugestie umorzenia postępowania, w sprawie, w której miał już napisany akt oskarżenia.

Kolejny przykład uzależniania prokuratorów to wspomniane wcześniej delegacje, na przykład do Prokuratury Krajowej, gdzie delegowany otrzymuje bezpłatne mieszkanie i czterdziestoprocentowe wyższe wynagrodzenie, a czas trwania delegacji zależy od prokuratora krajowego.

Prokuratorzy przez powiązanie z systemem wynagrodzeń z sędziami, mają ustawowo zagwarantowane wysokie wynagrodzenie i powinni być wolni od tego rodzaju pułapek finansowych uzależniania podwładnych przez przełożonych.

**HN: W związku z tym nasuwa się pytanie: Dlaczego sędzia ma być gorzej traktowany niż prokurator? Do tego słabiej wynagradzany, skoro prokurator za swoją pracę, którą ma obowiązek wykonać, dostaje dodatkowo niemalą nagrodę i dodatkowe wynagrodzenia za wykonywanie czynności bezwzględnie należących do prokuratora?**

AB: Oczywiście, w żadnym przypadku nie powinno być tak, że prokuratorzy przez różne zachęty wytwarzane przez przełożonych, w szczególności poprzez uzyskiwanie wynagrodzeń wyższych od sędziowskich na równoległych stanowiskach, od nich się uzależniali. Dlatego muszę powtórzyć, że sędziowie mają ustawowo zagwarantowane wysokie wynagrodzenia i nie otrzymują żadnych nagród, aby byli niezależnymi od tych, którzy te nagrody dają. Ta sama zasada powinna obowiązywać prokuratorów. Jeśli jest inaczej, to moim zdaniem jest patologią wypaczającą wykonywanie zawodu prokuratora. Uderzającą w sens całej reformy wymiaru sprawiedliwości. Zwłaszcza w zakresie wynagrodzenia sędziów i prokuratorów.

Przytoczone przykłady potwierdzają przypuszczenie tworzenie korporacji prokuratorskiej w ramach powstałej struktury Prokuratury Krajowej.

**HN: Niezależność prokuratorska od sprawujących władzę jest więc mocno zagrożona?**

AB: Na pewno jest i tak nie powinno być. Dodam jednocześnie, że mówienie o pełnej niezależności zawodu prokuratora jest mocno życzeniowe, gdyż zawód ten oparty jest na zasadzie pełnej podległości służbowej. Takie rozwiązanie jest konieczne oraz charakterystyczne dla zawodu prokuratora, nie tylko w Polsce, bo na podobnych zasadach funkcjonuje Prokuratura w całej Europie.

W ustawie o prokuraturze z 2016 roku w kilku miejscach akcentowana jest podległość służbowa w zakresie prowadzonych postępowań przygotowawczych.

Pomijam prawo prokuratora do odmowy wykonania polecenia przełożonego, ponieważ prokuratorzy z tego uprawnienia bardzo rzadko korzystają. W tym miejscu warto przytoczyć przykład rozumienia niezależności decyzyjnej prokuratora w zakresie prowadzonych przez niego śledstw.

Przed laty, jako przewodniczący Komisji Sprawiedliwości w Sejmie, zaprosiłem na posiedzenie komisji przedstawicieli stowarzyszenia prokuratorów oraz prokuratora Prokuratury Okręgowej w Buffalo w USA Stephana Baczyńskiego. Posiedzenie Komisji Sprawiedliwości poświęcone było próbie wypracowania zasad właściwej niezależności prokuratorskiej, na czym prokuratorom bardzo zależało. Dlatego mocno akcentowali konieczność wprowadzenia zapisów o niezależności prokuratorskiej do ustawy o prokuraturze, a nawet do kodeksu postępowania karnego. Oczywiście w zakresie prowadzonych przez nich postępowań karnych. Przykładowo proponowali, by prokurator prowadzący śledztwo miał prawo do decyzji kiedy i jak ma zakończyć prowadzoną sprawę.

W pewnym momencie jeden z prokuratorów zapytał prokuratora Stephana Baczyńskiego, czy w USA prokurator może odmówić przełożonemu wykonania polecenia umorzenia prowadzonego śledztwa. Odpowiedź była jednoznaczna: – Tak – padła odpowiedź. – Prokurator, który uważa, że śledztwo powinno być nadal prowadzone, może odmówić wykonania takiego polecenia.

Obecni prokuratorzy jeden przez drugiego podkreślali, że jest to przykład niezależności prokuratorskiej. Taka powinna być zasada. Któryś z posłów zapytał, jakie jest dalsze postępowanie w takim przypadku. Prokurator Baczyński odpowiedział bardzo spokojnie:

Prokurator przełożony odbierze taką sprawę prokuratorowi, który odmówił jej umorzenia i przekaże sprawę prokuratorowi, który ją umorzy.

Taki model podległości służbowej istnieje w całej Europie, ale tylko w Polsce został wykorzystany w dużym stopniu do dbania o interesy jednej partii politycznej. Ponadto uważam, że pionowe podporządkowanie zdecydowanie umacnia pozycję „szefa”, w tym przypadku Prokuratora Krajowego, który bezpośrednio, ale wygodniej pośrednio, może wpłynąć na postępowanie w każdej sprawie, która z jakiś powodów go interesuje.

W koalicji rządowej zapadła decyzja o powrocie do ustroju Prokuratury Generalnej, całkowicie wyodrębnionej ze struktur rządowych, jaka istnieje obecnie w Rosji, Białorusi, Ukrainie i w dużej mierze na Słowacji, a więc odtworzenia Prokuratury Generalnej, jaka istniała w Polsce do 1989 roku, ale w tym przypadku z pozycją Prokuratora Generalnego organizacyjnie mocniejszego na swym stanowisku niż poprzednio i oczywiście zdecydowanie bardziej umocowanego na tym stanowisku, niż Prokuratorzy Generalni w wymienionych państwach.

Proponuje się, aby Prokuratorem Generalnym mógł zostać wyłącznie prokurator z minimum dwudziestoletnim stażem prokuratorskim bez związków z polityką, wybierany przez parlament na okres sześciu lat i nieodwoływalny do zakończenia kadencji. Istotnym jest również to, kto kandydata na Prokuratora Generalnego będzie zgłaszał. Czy politycy, czy stowarzyszenia prokuratorów, czy zgromadzenia prokuratorów.

Jestem przekonany, że obecnie wybrany prokurator, po uchwaleniu nowej ustawy o prokuraturze będzie spełniał określone w ustawie warunki, a jednocześnie będzie człowiekiem bezwzględnie uczciwym w wykonywaniu swoich obowiązków i wolnym od jakichkolwiek wpływów ze strony polityków. Muszę jednak zauważyć, że w przypadku innego parlamentu prokuratorem generalnym mógłby zostać człowiek pokroju prokuratora Bogdana Święczkowskiego, który ma kwalifikacje, jakie są niezbędne do bycia Prokuratorem Generalnym według propozycji nowej ustawy.

Uważam, że absolutnie nie ma możliwości zagwarantowania przepisami ustawy, aby Prokurator Generalny nie poddawał się jakimkolwiek wpływom ze strony polityków, a zwłaszcza tych polityków, przez których został wybrany Prokuratorem Generalnym. Dlatego też w moim przekonaniu zasadnym jest pozostawienie parlamentowi możliwości właściwej kontroli nad urzędem prokuratorskim.

Moim zdaniem kierownictwo prokuratur, niezależnie od tego, czy dotyczy to Prokuratora Krajowego, czy też Prokuratora Generalnego, musi być oparte na ich uczciwości. Niestety, nie ma ustawowej możliwości realizacji tego życzenia w formie zapisu w ustawie. Dlatego też bardzo ryzykowne jest pozostawienie instytucji Prokuratora Generalnego przez okres sześciu lat bez jakiegokolwiek skutecznej kontroli, bo na pewno taką kontrolą nie jest proponowane coroczne sprawozdanie z pracy prokuratury składane w Sejmie przez Prokuratora Generalnego, bez żadnej konsekwencji jego oceny.

**Rozmawiał Henryk Nicpoń**



Aleksander Bentkowski. Fot. H. Nicpoń